

## KLUBY PATRIOTYCZNE W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO 1830–1831

Elżbieta Mroczkowska

dyrektor Regionu Handlowego Poczty Polskiej SA w Lublinie  
Director of the Commercial Region of the Polish Post, Stock Corporation in Lublin

**Streszczenie.** W wyniku przeprowadzonych badań stwierdzić należy, że w procesie powstawania klubów patriotycznych na prowincji w czasie powstania listopadowego wyróżniamy dwa etapy. Etap pierwszy to kluby powstałe w grudniu 1830 i styczniu 1831. Powstało wtedy sześć klubów – Zamość, Kalisz, Kielce, Lublin, Siedlce, Piotrków Trybunalski. W większości miały one charakter umiarkowany. Jednak stosunek władz centralnych i wojewódzkich do klubów nacechowany był dużą rezerwą, a niekiedy także wrogością. Drugi etap powstawania klubów patriotycznych na prowincji, to okres po upadku dyktatury Chłopickiego. Członkowie Warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego od końca stycznia 1831 wysuwali postulat powołania filii w całym kraju. Po zajęciu przez Rosjan części Królestwa Polskiego, agitacja propagowania ideologii lewicowej objęła cztery województwa: kaliskie, mazowieckie, krakowskie i sandomierskie. Na podstawie przeprowadzonych badań udało się udokumentować istnienie dwóch klubów powiązanych z Warszawą (Brześć Kujawski, Łęczycza). Wątpliwości budzi działalność klubu w Sieradzu. Czyniono też zabiegi powołania filii Towarzystwa Patriotycznego w Płocku. Klub jednak nigdy tam nie powstał.

**Słowa kluczowe:** kluby patriotyczne, powstanie listopadowe

### I. GENEZA KLUBÓW PATRIOTYCZNYCH NA PROWINCJI W CZASIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Znaczenie słowa „klub” w języku polskim w początku XIX r. nie było jednoznaczne. Wydany w latach 1807–1814 „Słownik języka polskiego” Samuela Bogumiła Linde nie uwzględnia tego hasła. Fakt ten wydaje się dość dziwny, gdy wziąć pod uwagę to, że termin ten używany był już wcześniej dla określenia grupy jakobinów. Wydaje się, że pojęcie „klub” powszechnie nie funkcjonowało w języku polskim i budziło pejoratywne skojarzenia. Łączono go z działalnością radykalnych towarzystw i wydarzeniami rewolucji we Francji. Określenie „klub” przywodziło zatem na myśl terror, egzekucje i wystąpienia niższych warstw ludności, czego szczególnie się obawiano. Powstałe tuż po wybuchu powstania listopadowego Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne, nazywane także klubem lub też „partią ruchu”, wniosło nowe treści w rozumienie tego

słowa. Od samego początku, mimo że miało wyraźnie umiarkowany charakter i było niezdolne do działania, budziło niechęć ludzi krytycznych wobec powstania. A. Ostrowski w swych pamiętnikach pisał:

[...] Towarzystwo Patriotyczne, szydersko Klubem przezwane, w odwiecie przezywając stronę przeciwną koterią arystokracji [...]<sup>1</sup>.

Chodziło więc tu o wzajemną chęć skompromitowania przeciwnika w oczach opinii publicznej. Termin „klub” nie był bowiem znaczeniowo obojętny, pociągał negatywne skojarzenia, wywoływał określone emocje. Świadczą o tym słowa pamiętnikarza oskarżającego kręgi konserwatywne –

nie zastanawiają się oni, że słowo klub jest obojętne w sobie, jest wyrazem zebrania się pewnego towarzystwa, dla pewnych celów: wszak są kluby muzyczne po różnych miastach urządzone, jest klub kontraktów w Kijowie, nie dość jest tak krzyczeć na Kluby, jak na Lelewela, nie wymieniając po szczególe z usprawiedliwieniem dowodami faktów szkodliwych<sup>2</sup>.

Takie dwuznaczne rozumienie terminu wprowadziło wiele nieporozumień, prowadząc jednocześnie do niechętnego nastawienia wobec klubu, bez wnikania w założenia jego programu, głoszone idee i prowadzoną działalność.

Dla przeciwwagi, w celu zwalczania Towarzystwa Patriotycznego, konserwatywna młodzież arystokratyczna popierająca Lubeckiego i Chłopickiego, założyła Towarzystwo Obywatelskie. Na jego czele stanął hrabia Gustaw Małachowski i margrabia Aleksander Wielkopolski<sup>3</sup>.

Doświadczenia wyniesione z Warszawy w pierwszych dniach powstania rzutowały często na ocenę klubów powstających na prowincji, szczególnie sąd ten był powszechny wśród ludzi wywodzących się z kręgów konserwatywnych. Tym bardziej że sam dyktator gen. Józef Chłopicki w swej odezwie z 6 grudnia 1830 r., charakteryzując ówczesną sytuację, przedstawiał różnorodne trudności, m.in:

Do tych niedogodności przyłączyły się jeszcze wewnętrzne niesnaski; utworzono kluby, każdy nowe przedstawiał już nie prośby ale rozkazy<sup>4</sup>.

Przykład Warszawy, co należy mocno podkreślić, był tylko jednym z elementów wpływających na genezę prowincjonalnych klubów patriotycznych, powstających od pierwszych dni grudnia 1830 r. Istotne i najważniejsze znaczenie miała tu zmiana sytuacji politycznej.

Miasta wojewódzkie, dokąd tłumnie zjeżdżała szlachta, zmieniały swój wygląd. Manifestacjom patriotycznym i uroczystościom kościelnym towarzyszył powszechny entuzjazm, niepozbawiony rewolucyjnego zabarwienia. „Zachłyśnięcie się wolnością”, radość z odzyskanej niepodległości, nie mogły nikogo pozostawić obojętnym. Zwłaszcza dotyczy to ludzi wykształconych, przed którymi wobec zaistniałych zmian, otworzyły się teraz możliwości i nadzieje. Znie-

<sup>1</sup> A. Ostrowski, *Pamiętniki z czasów powstania listopadowego*, Wrocław 1961, s. 103.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>3</sup> J. Skarbek, *Rokowania czy wojna*, „Novum”, 10/11, 1980, s. 36.

<sup>4</sup> „Goniec Krakowski, 11 grudnia 1830.

sienie cenzury i wszelkich ograniczeń krępujących dotychczas swobodną działalność na polu politycznym i kulturalnym, wpłynęło na wybuch aktywności i zaangażowania ludzi wywodzących się z kręgów inteligencji. Młodzi inteligenci i niżsi urzędnicy administracji lokalnej, wegetujący często na swych posadach z małymi szansami na poprawę sytuacji, stanowili w grudniu 1830 r. najbardziej rewolucyjnie nastawioną część społeczeństwa, doskonale przy tym zorientowaną w problematyce lokalnej. Ważne, że była to młodsza część kadry urzędniczej niezsypała panującą biurokracją, która z domu wyniosła szacunek dla tradycji niepodległościowych. O ludziach z dłuższym stażem w administracji państwowej niepochwlebnie wyraził się w swym pamiętniku A. Ostrowski:

[...] nie byli oni sprawie naszej niezyczliwymi lub wbrew jej działającymi; nie starty był z ich czoła ów puder publiczny; lecz nie byli w sprawie powstania gorliwymi, żywo cel i środki rewolucji naszej pojmującymi. Zepsuci byli rozkoszami biuromanii, ponętami diet, pensji, wygod administracyjnych, tą nędzną spokojnością, pochodzącą z braku kontroli i wolności druku. Słowem, niedołążnieli się. Leniwymi byli urzędnikami, leniwymi Polakami, słabymi sprawy obrońcami<sup>5</sup>.

O tym, że ocena tego stanu rzeczy była trafna, świadczy złe funkcjonowanie administracji w czasie powstania. Opieszałość w wykonywaniu rozporządzeń rządowych, małe zdecydowanie w działaniu, to tylko podstawowe zarzuty, które można wysunąć<sup>6</sup>. Inna jednak była postawa ludzi młodych – urzędników, nauczycieli, niższych duchownych. Oni byli wydawcami i redaktorami, po raz pierwszy wtedy wychodzących na prowincji gazet lokalnych. Poruszały one wiele problemów wynikających z życia społeczeństwa danego regionu. Rozliczanie się ze skompromitowanymi urzędnikami, zdrajcami i donosicielami policji, mobilizowanie ludności do ofiar na rzecz powstania przez drukowanie list imiennych ludzi składających datki na rzecz formujących się oddziałów, zainteresowanie opinii publicznej losami wdów i sierot po poległych żołnierzach, to także ważne sprawy, które znajdowały swoje odbicie na łamach gazet lokalnych. Prócz tego duże znaczenie miało kształtowanie postaw politycznych, nastawienia wobec sprawy powstania, zachęcanie do czynnego zaangażowania.

Wincenty Niemojowski na łamach „Kuriera Polskiego” z dnia 11 grudnia 1830 r. tak określił znaczenie tej pracy:

Otwiera się dla was nowa epoka brzemienna wypadkami, w której dzienniki są powołane grać ważną rolę. W walce tylu opinii, tylu interesów, wśród szczęku oręża – ustaje wszelkie inne czytelnictwo, lecz wzmaga się tym bardziej czytanie dzienników. Stają się one wyłączną niemal lekturą całego narodu. Każdy je bierze do rąk, jak zwiastuny losu Ojczyzny i obywateli, każdy ich się radzi jako symptomów czasu. Działając bezustannie i raz po raz wywierając wpływ ogromny na wszystkie umysły, z nich się kształci i odbija opinia publiczna – ta królowa świata<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> A. Ostrowski, *op. cit.*, s. 106.

<sup>6</sup> Patrz: W. Rostocki, *Administracja lokalna w Królestwie Polskim wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe*, pod red. W. Zajewskiego, s. 155–180.

<sup>7</sup> Cyt. za W. Bortnowski, *Z dziejów prasy w 1830–31*, s. 30.

Jednocześnie w stolicach województw, np. w Kaliszu i Lublinie, urządzano czytelnie prasy krajowej i zagranicznej. W Lublinie resursa ta miała charakter towarzyski. Ale także tu główną rolę odgrywali ludzie wywodzący się spośród młodej inteligencji – patroni trybunału: Marcin Olszewski i Jan Czyński oraz sędziowie Koniecki i podprokurator trybunału Tadeusz Wojewódzki. W obawie przed zbytnią radykalizacją usunięto z niej Konstantego Uzuniego szefa sztabu lubelskiej Straży Bezpieczeństwa<sup>8</sup>.

Ruch patriotyczny na prowincji przybrał także formy bardziej zorganizowane. Potrzeba dyskusji nad aktualnymi sprawami kraju, zaangażowanie w problemy lokalne, wynikające z zaistniałej sytuacji, zrodziły konieczność powołania do życia klubów, skupiających ludzi o podobnych poglądach i stawiających sobie zbliżone cele.

W grudniu 1830 r. kluby patriotyczne powstały w Zamościu, Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Siedlcach i Piotrkowie Trybunalskim. W związku z tym rodzi się uzasadnione pytanie, na które dotąd nie ma odpowiedzi w historiografii powstania, czy ich pojawienie się mogło mieć jakiś związek z Towarzystwem Patriotycznym w Warszawie. W. Zajewski, świątynny znawca powstania, jego dziejów wewnętrznych, stwierdza, że od początku swego istnienia Towarzystwo Patriotyczne zabiegało o powołanie swych filii na prowincji. Podobne stanowisko zajmuje J. Dutkiewicz<sup>9</sup>. Nie mogło się to odnosić do klubów zakładanych w grudniu, gdyż Towarzystwo istniało zaledwie 3 dni, a jego działalność podporządkowana była sprawie nakłonienia Rady Administracyjnej do podjęcia aktywnych kroków na rzecz powstania.

## II. POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ KLUBÓW W GRUDNIU 1830 I STYCZNIU 1831 ROKU

### 1. Klub w twierdzy zamojskiej

W pierwszych dniach grudnia wśród oficerów i żołnierzy twierdzy Zamość powstał klub o znamionach rewolucyjnych. Komendantem był wówczas gen. Józef Hurtig, którego niechlubna działalność i powiązania z polityką w. ks. Konstantego zaważyły na ocenie jego osoby. Zyskał sobie miano „doręczyciela” osadzonych w Zamościu więźniów. Pisano o nim, że był „nieczłowiekiem i bez serca”. Wiadomość o wybuchu powstania otrzymał Hurtig 2 grudnia za pośrednictwem

<sup>8</sup> T. Mencil, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski”, 5 (1962), s. 98; Tenże, *Kajetan Morozewicz (1792–1869) prezes „Narodowej” Komisji Województwa Lubelskiego w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Lubelski”, 23 (1980), s. 14.

<sup>9</sup> W. Zajewski, *Walki wewnętrzne ugrupowań politycznych w powstaniu listopadowym 1830–31*, Gdańsk 1967, s. 89. J. Dutkiewicz, *Wewnętrzne dzieje powstania listopadowego*, Warszawa 1955, s. 54.

gen. I. Weysenhoffa, przysyłającego mu odpis pisma gen. Różnieckiego. Na wieść o wydarzeniach w stolicy żołnierze 2 pułku strzelców pieszych wystąpili stanowczo przeciwko komendantowi, o czym doniósł on dyktatorowi w liście datowanym na 8 grudnia. Wspomina także o swej mowie patriotycznej, mającej jakoby uspokoić nastroje podniecenia<sup>10</sup>. O niechęci żołnierzy do Hurtiga pisze również A. E. Koźmian, wysłannik Chłopickiego, który 5 grudnia 1830 przebywał w Zamościu –

[...] zastałem liczne grono oficerów, którzy na wieść o przybyciu gońca z Warszawy z niespokojną ciekawością zbierać zaczęli<sup>11</sup>.

Hurtig początkowo nie chciał rozmawiać z emisariuszami, ale ostatecznie obiecał rozbroić Rosjan (mała grupa artylerzystów). Jako pierwszy do powstania przystąpił gen. Żółtowski dowódca dywizji piechoty<sup>12</sup>. Na czele zorganizowanego wśród oficerów klubu stanął lekarz wojskowy Tomasz Krauze<sup>13</sup>. Nic nie wiemy o działalności tegoż klubu, ani o wysuwanych przez niego postulatach. W Archiwum Państwowym w Lublinie nie zachowały się żadne materiały odnoszące się do klubu zamojskiego, który prawdopodobnie powstał w dniu przybycia Koźmiana, czyli 5 grudnia i był to pierwszy klub na prowincji<sup>14</sup>. Być może ostrze swoich wystąpień kierował on przeciwko gen. Hurtigowi, który dla żołnierzy był reprezentantem zaborczych władz i zdrajcą. Faktem pozostaje, że komendant zwrócił się do Chłopickiego z prośbą o udzielenie mu dymisji<sup>15</sup>.

## 2. Klub patriotyczny w Kaliszu

„Dziennik Wielkopolski”, pismo lokalne, które w pierwszych dniach grudnia zaczęło ukazywać się w Kaliszu, pod datą 7 grudnia podał informację o utworzeniu w stolicy Towarzystwa Patriotycznego, zamieszczając jednocześnie relację o przebiegu zebrania w salach redutowych. Konsekwentnie także później

<sup>10</sup> T. Łepkowski, *Józef Hurtig*, PSB, T. I, s. 113.

<sup>11</sup> A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, T. II, Poznań 1867, s. 369.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 367–368; „Kurier Warszawski”, 9 grudnia 1830 r.

<sup>13</sup> T. Mencil, *Działalność władz*, s. 98; J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830–31*, (Uniwersytet Warszawski 1973) s. 36; Szersze informacje na temat dr. T. Krauze – pochodził z rodziny mieszczańskiej, „absolwent Wydz. Lekarskiego, następnie lekarz ks. K. Jabłonowskiego w Lubelskiem we wsi Wysokie w 1831 r. lekarz ordynujący w szpitalu wojskowym w Zamościu w stopniu zastępcy lekarza batalionu. W 1832 r. uzyskał stopień mgra med. i chirurgii. W 1833 r. był aresztowany w czasie wyjazdu z Wysokiego, gdzie praktykował, do Lublina jako podejrzany o kontakty z emisariuszami, w domu jego w Wysokiem przeprowadzono rewizję, po czym zwolniono go za poręczeniem dwóch obywateli. Od 1838 r. na lek. pow. Sandomierskiego, a w 1863 r. tłumacz dzieł Hufelanda „Makrobiologia czyli sztuka przedłużania życia [...]”; R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1809–31*. Słownik biograficzny, Wrocław 1977, s. 295; S. Koźmiński, *Słownik lekarzy polskich*, Warszawa 1888, s. 247.

<sup>14</sup> Fakt jego istnienia potwierdzony został przez władze rosyjskie po upadku powstania.

<sup>15</sup> Łepkowski, *op. cit.*, s. 113.

drukowano liczne wiadomości na temat Towarzystwa, nie popierając wystąpień przeciwko niemu i zachowując w tej kwestii postawę niezależną<sup>16</sup>. Reaktywowanie Warszawskiego Towarzystwa w styczniu 1831 r. nie znalazło odbicia na łamach pisma, choć niejednokrotnie wspomniane były uroczystości inicjowane przez kubistów, zrećnie unikano jednak wymienienia z nazwy organizatora, aby nie narazić się na ataki ze strony przeciwników<sup>17</sup>. Numer z 7 grudnia przyniósł notatkę następującej treści:

Jest prawdopodobieństwo, że w tych dniach zawiąże się u nas Towarzystwo Patriotyczne, którego głównym celem będzie wspierać Komitet Obywatelski w ważniejszych jego zatrudnieniach<sup>18</sup>.

Od 6 grudnia Kaliskie Towarzystwo Patriotyczne odbywało codzienne zebrania, na których zajmowano się głównie tworzeniem oddziałów zbrojnych, zbieraniem ofiar, opieką nad ochotnikami i ich rodzinami, pomocą w nabywaniu ekwipunku dla niezamożnych. Troszczono się również o przygotowanie wojskowe przyszłych żołnierzy i wszystkich chętnych pragnących zaciągnąć się do formujących się oddziałów. W wyniku zabiegów Towarzystwa fechtmistrz Fattou codziennie udzielał lekcji w robieniu bronią. Znaczącą postacią działającego tak aktywnie klubu był deputowany Antoni Rembowski, który przewodniczył zebraniom. Popularność zyskał on sobie dzięki oświadczeniu w sprawie włościan ze swoich dóbr, publikowanemu w prasie lokalnej, a później także w gazetach stołecznych. Rembowski zobowiązywał się do wzięcia pod swoją opiekę żon i dzieci chłopów powołanych do wojska i zapewniał, że wszyscy włościanie ze wsi Szczytniki po powrocie z wojska i złożeniu świadectwa, że „haniebnie nie opuścili szeregów” otrzymają na własność magdeburską włókę ziemi na warunkach rocznego czynszu w wysokości 30 złotych polskich<sup>19</sup>. Znaczenie Antoniego Rembowskiego w działalności towarzystwa musiało być dość istotne, gdyż po jego wyjeździe do Warszawy klub przestał istnieć i zespółił się z Komitetem Obywatelskim.

Na postawie zebranych materiałów z całą pewnością można stwierdzić, że powstałe w Kaliszu towarzystwo nie miało nic wspólnego z radykałami warszawskimi. W programie jego działania brak śmielszej myśli rewolucyjnej. W swej ideologii jego członkowie nawiązywali raczej do umiarkowanego programu reform, wywodzącego się od ludzi z kręgu braci Niemojowskich. Zajmowali się przeważnie sprawami wynikającymi z potrzeby chwili i określonej sytuacji przygotowującego się do wojny społeczeństwa.

<sup>16</sup> W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 34.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>18</sup> Cyt. za W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 34.

<sup>19</sup> A. Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie*, s. 147; „Goniec Krakowski”, 10 stycznia 1831 r.

### 3. Jeden czy dwa kluby w Kielcach?

6 grudnia w domu Towarzystwa Kredytowego w Kielcach został założony Klub Patriotyczny, który za cel stawiał sobie „[...] utrzymać ducha narodowego i wspierać zamiary rządu”<sup>20</sup>. W relacji z pierwszego zebrania zamieszczonej w „Gońcu Krakowskim”, szczególnie podkreślano zachowanie ładu i porządku podczas trwania zgromadzenia. Chciano prawdopodobnie o ten sposób odciąć się od poczynań klubów rewolucyjnych. Hasła tam wznoszone jeszcze dobitniej świadczą o umiarkowanym charakterze towarzystwa:

Ze wszystkich stron jednomyślny odzywał się głos, niech żyje Polska, niech żyje Naczelnik siły zbrojnej, niech żyje Rząd Tymczasowy, ufność i nadzieja w Bogu<sup>21</sup>.

W przypadku tego klubu, wyjątkowo na tle pozostałych, znany jest dobrze skład zarządu klubu.

Powołanie władz spośród ludzi z kręgów o tendencjach umiarkowanych, również świadczy o obliczu ideowym i zamiarach tegoż zgromadzenia. Już 7 grudnia została wydana odezwa w formie druku ulotnego. Skierowana do obywateli województwa krakowskiego „[...] zachęcająca do połączenia się, jedności i zgody”. Wzywała wszystkich, którym drogą jest dobro Polski do podjęcia wysiłku i działania, bo „[...] wszelki namysł, wahania się są zapóźnione, a bezczynność zbrodnią”. Brak w odezwie radykalnych haseł potwierdza poprzednie wnioski.

Towarzystwo Patriotyczne w Kielcach nie miało nic wspólnego z ideologią rewolucyjną lewicy powstańczej. Z całą pewnością można stwierdzić, że nie utrzymywało ono kontaktu z klubem warszawskim. Zdaniem W. Boronowskiego, sama nazwa stanowiła jedynie symbol dążeń niepodległościowych i wyrażała wolę czynnego działania w obronie swobód<sup>22</sup>. Co dla jednych być może było symptomem wolności, wśród innych budziło niekoniecznie pozytywne skojarzenia. Taką negatywną wymowę słowo „klub” miało dla gen. Henryka Dembińskiego wyznaczonego przez regimentarza Romana Sołtyka do organizowania siły zbrojnej w obwodzie miechowskim. Jego powiązania z obozem konserwatywnym narzucały określony sposób interpretowania poczynań ludzi nawołujących do radykalnych reform<sup>23</sup>. W swych pamiętnikach generał pisze:

[...] zastałem w Kielcach ramifikację Towarzystwa Patryotycznego, które jednak samo z siebie przynajmniej w działaniach ustalo na czas niejaki. Zapomniałem o tem Towarzystwie, a raczej o działaniach jego, jakie widywałem za bytności w Warszawie [...]<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> „Goniec Krakowski”, 21 grudnia 1830 r.; „Kurier Warszawski”, 13 grudnia 1830 r.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 40.

<sup>23</sup> B. Szyndler, *Henryk Dembiński*, Warszawa 1984, s. 73; H. Waniakówna, *Henryk Dembiński*, PSB, T. V, s. 67.

<sup>24</sup> H. Dembiński, *Jenerala Henryka Dembińskiego pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830–31*, T. I. Kraków 1877, s. 33.

Doświadczenia ze stolicy zdecydowały zatem o ocenie klubu w Kielcach, gdzie zdaniem Dembińskiego

[...] kusiła się owa filia Towarzystwa Patriotycznego także o jakąś władzę, być może, że w dobrych zamiarach; atoli obok sprężystości z jaką zabrałem się do organizacji, pomoc ta nie była potrzebna, a mogła stać się szkodliwą. Odmówiłem przeto propozycji zapisania się na członka i rzecz w śmieszność obróciłem<sup>25</sup>.

Spokojny ton jakim generał opisywał poczynania klubu, a nawet docenianie jego dobrych zamiarów świadczy o tym, że prawdopodobnie mówił on o towarzystwie, któremu prezesował Andrzej Suhecki. Obawy te jednak brały się z łączenia go z ideologią klubu warszawskiego. Ale istniała w Kielcach również grupa ludzi wysuwająca radykalne żądania. W. Jaskłowski określa ją również jako filię zbrojnego klubu rewolucyjnego. Szczególnie aktywnie występowali oni w sprawie oficera krakusów Bontaniego, chcąc wobec opieszałości władz dokonać samosądu. Oficer ten został aresztowany pod zarzutem ułatwienia ucieczki na Śląsk znenawidzonego wiceprezydenta Warszawy Mateusza Lubowickiego. Dembiński chcąc zapobiec takim wystąpieniom przeniósł więźnia z odwachu do pałacu biskupiego<sup>26</sup>. Sam generał wspomina, że

[...] wychodząc od kapitana Bontaniego spotkał mnie ten, który zwykle w Kielcach nieporządków był motorem, niegdyś urzędnik komisji wojewódzkiej oddalony dla nałogu pijaństwa – zgoła człowiek, z jakich po większej części kluby rekrutować się zwykły<sup>27</sup>.

Istnienie rewolucyjnego klubu w Kielcach potwierdza również S. Borzykowski, pisząc, że w województwie krakowskim

[...] znalazły się osoby, co szła warszawski naśladować chciały, co nie na orężu, ale na gawędzie klubowej pomyślność insurekcji zakładały i klub także założyć usiłowały. Szczególniej odznaczył się w tem deputowany Walenty Zwierkowski<sup>28</sup>.

W. Bortnowski również potwierdza fakt działalności grupy radykałów rekrutujących się spośród niższych urzędników, którzy domagali się ukarania zdrajców, pozbawienia stanowisk ludzi krytycznie ustosunkowanych do powstania, ale twierdzi on, że nie byli oni zorganizowani i wątpliwym było utrzymywanie przez nich kontaktów z Warszawą<sup>29</sup>. Brak zachowanych źródeł nie pozwala jednoznacznie opowiedzieć się za czy przeciw istnieniu radykalnego klubu w Kielcach i formie jego organizacji oraz działalności. Nazwisko Walentego Zwierkowskiego, znanego działacza, a później wiceprezesa warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego, wskazywałoby na bliski związek ze stolicą. Faktu tego dziś potwierdzić niepodobna. Być może rewolucyjny klub usiłowano założyć

<sup>25</sup> Ibidem, s. 36–37.

<sup>26</sup> W. Jaskłowski, *Udział woj. krakowskiego w powstaniu listopadowym*, „Pamiętnik Koła Kielczan”, 5 (1930–31), s. 14.

<sup>27</sup> H. Dembiński, *op. cit.* T. I, s. 436.

<sup>28</sup> S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, T. I, Poznań 1883, s. 436.

<sup>29</sup> W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 40.



w styczniu 1831 r. po upadku dyktatury Chłopickiego i reaktywowaniu towarzystwa. Należy jednak założyć, że takie wysiłki były podejmowane, choć trudno ustalić okoliczności i czas tychże usiłowań. Jest zatem bardzo prawdopodobnym, że w Kielcach, obok umiarkowanego ideowego klubu patriotycznego, istniał także klub o nastawieniu rewolucyjnym.

#### 4. Lubelski klub patriotyczny – dwie fazy działalności

Lublin był miastem, gdzie w pierwszych dniach grudnia kwitło życie polityczne i kulturalne. Działała czytelnia prasy, wychodził „Kurier Lubelski”, wystawiano przedstawienia teatralne o treściach patriotycznych. Przejawem budzącego się życia politycznego było także powstanie w pierwszych dniach grudnia klubu patriotycznego, który gromadził ludzi o zbliżonych poglądach.

Z zachowanych źródeł, z których część przetrwała po zaprowadzeniu „porządku przez Rosjan”, wiadomo, że powstanie klubu związane było z grupą urzędników Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Oni to powołali do życia klub, który w początkach swojego istnienia miał wyraźnie charakter elitarny i zamknięty. Miejscem spotkań było mieszanie sekretarza Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Michała Pomorskiego. W zebraniach uczestniczyli Kajetan Mrozewicz, prezes Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, i pozostający z nim w bliskich kontaktach Karol Zarański, patron Trybunału Cywilnego w Lublinie. Przychodzić miał tam również przyszły ordynat Konstanty Zamoyski, który przebywał w Lublinie w początkach drugiej dekady grudnia. Udział Zamoyskiego, a być może i innych osób na posiedzeniach klubu ma duże znaczenie z wielu powodów. Po pierwsze świadczy o popularności klubu, skoro ordynat został być może osobiście zaproszony do uczestniczenia w zebraniach. Sam fakt udziału Zamoyskiego nie przesądza jeszcze o politycznym charakterze stowarzyszenia<sup>30</sup>. Możliwe, że w tym okresie oblicze ideowe klubu było umiarkowane. Prawdopodobnie przychodzili tam i inni ludzie, których nazwiska nie są nam niestety znane. Być może zostały one przemilczane celowo, aby nie narażać członków klubu na represje. Prawdopodobnym jest, że tutaj właśnie patron Trybunału Cywilnego w Lublinie Olszewski i sędzia Kunicki „w mowach rewolucyjnych przodowali”<sup>31</sup>.

Działalność klubu w początkach grudnia nie wywoływała jednak reakcji władz administracyjnych. Zmiana nastąpiła dopiero w końcu miesiąca, gdy do Lublina przybył przywódca Warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego Maurycy Mochnacki. Sprawa ta w dotychczasowej literaturze nie została dokładnie

<sup>30</sup> Z faktu uczestnictwa K. Zamoyskiego w zebraniach klubu, znany historyk Lubelszczyzny T. Mencil wysnuł wniosek, że klub miał charakter umiarkowany – T. Mencil, *Władze cywilne*, s. 98; Tenże, *Kajetan Mrozewicz (1792–1869) prezes „Narodowej” Komisji Województwa Lubelskiego w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Lubelski”, 22 (1980), s. 14.

<sup>31</sup> T. Mencil, *Władze cywilne*, s. 98; Tenże, *Kajetan Mrozewicz*, s. 14; J. Skarbek, *Kurier Lubelski (1830–31)*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, 12 (1962), s. 67.

wyjaśniona. Sama data przyjazdu wywołuje też wiele kontrowersji. Dla naszych rozważań ma ona bowiem istotne znaczenie, związane z ustaleniem faktów w działalności klubu lubelskiego.

Pobyt Mochnackiego w Lubelskim stanowi do dziś jedną z nieznanych kwestii jego biografii<sup>32</sup>. Dwie sprawy zasadnicze nie zostały wyjaśnione. Kiedy i po co przybył? Na jedno i drugie pytanie dotychczas w pełni nie odpowiadano. W historiografii utrzymuje się pogląd, że w początkach powstania M. Mochnacki, podobnie jak to było w przypadku innych osób, wysłany został w specjalnej misji na Wołyń. Jako antagonistą Chłopickiego nie był mile widziany w Warszawie, gdzie dyktatora kreowano na drugiego Kościuszkę, zbawcę i wodza narodu. Pożądaną rzeczą stał się wyjazd ze stolicy jego oponenta.

Matka Mochnackiego po latach wspomina:

[...] książkę Adam Czartoryski i marszałek Ostrowski wyrobiwszy Maurycemu patent na oficera od Naczelnego Wodza, wyprawić go postanowili na Wołyń dla zanieśienia tak iskier powstania, ponapisywali mu listy wierzytelne z najpochlebniejszym świadectwem [...]<sup>33</sup>.

Wydaje się, że był to tylko pretekst „[...] ukartowana chęć pozbycia się niewygodnego jasnowidza [...]”<sup>34</sup>.

Artur Śliwiński w swej monografii o Mochnackim kwestionuje udział Czartoryskiego w tym przedsięwzięciu twierdząc, że nie mógł on polegać na takim emisariuszu. Matka zapewne chciała podkreślić znaczenie i ważność jej syna, a nie bez wpływu był tu aspekt emocjonalny. W literaturze panuje również pogląd, że wyjazd Mochnackiego był z polecenia Lelewela, który jak opowiadał Dembowski, wysyłał w owym czasie zaufaną młodzież na Wołyń i Litwę, aby namawiać korpusy litewskie i oddziały gen. Sachena stacjonujące na Wołyniu, do połączenia się z powstaniem<sup>35</sup>. Lelewel jednak przeczył temu stanowczo, a sam Mochnacki wypowiadał się w tej kwestii niechętnie<sup>36</sup>. Czy rzeczywiście otrzymał takie polecenie, nie wiadomo. Jeżeli nawet tak, to musiało to mieć miejsce podczas bytności w Lublinie. W notatce zamieszczonej na łamach pisma emigracyjnego „Pospolite ruszenie” po śmierci Mochnackiego pisano o tym wyjeździe tylko tyle: „[...] pogodzi się z Chłopickim przez dzwięczny w Lubelskie wojaż [...]”. Stwierdzenie to nie było zgodne z prawdą i wzbudza wiele kontrowersji<sup>37</sup>. Pozostaje faktem, że chciano pozbyć się niewygodnego przeciwnika z Warszawy. Baczenie obserwowano również jego działalność poza stolicą –

<sup>32</sup> J. Kucharzewski, *M. Mochnacki*, Kraków 1910, s. 154; S. Szpotański, *M. Mochnacki*, Kraków 1910, s. 81; J. Szacki, *Historia jednego romansu. Opowieść o Mochnackim*, Warszawa 1964, s. 109.

<sup>33</sup> M. Mochnacki, *Dziela*, T. I, Poznań 1863, s. 323.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 324.

<sup>35</sup> Przypis 1 – A. Śliwiński, *M. Mochnacki, Żywot i dzieła*, Warszawa 1921, s. 222.

<sup>36</sup> Przypis 439 – A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1932, s. 219.

<sup>37</sup> J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 154.

[...] akademik razem posłany przyznał się w drodze, że był śpiegiem dyktatora na czyny Mochackiego [...]<sup>38</sup>.

Pobyty w Lublinie choć bardziej znany zawiera wiele niewyjaśnionych kwestii. Prezydent miasta Lublina Kossakowski, w liście do nieznanego generała, datowanym 31 grudnia 1830, pisał:

Zjawili się u nas ludzie, którzy widocznie dążą do zaburzenia spokoju miasta – między tymi odznacza się szczególnie niejaki M. Mochacki, niedawno z Warszawy przybyły – już to przez niedorzeczne mowy, uwłaczające nie tylko składowi wszystkich władz ale nawet najpierwszym i najłagodniejszym obywatelom, przez skryte frakcje do których także wiele mniej spokojnych i tylko osobisty interes na celu mających osób wciągnęli, na koniec przez jawne krzyki zagrażają nie mówię spokojności, ale życiu naszemu<sup>39</sup>.

Po przyjeździe do Lublina Mochacki prawdopodobnie zetknął się z działającym tu klubem, ale uczestnicząc w jego zebraniach przywódca Towarzystwa Patriotycznego zmienił jego charakter na bardziej rewolucyjny. Ujawniły się tu akcenty radykalne co pozwala stwierdzić, że był to klub najbardziej zbliżony do swych założeń do Towarzystwa Warszawskiego.

Kajetan Koźmian w swych pamiętnikach pisze:

Ducha tak krnąbrnego rozdmuchiwali emisariusze warszawscy szczególniej Maurycy Mochacki, który wysłany od klubów chciał po Lublinie burmistrzować i zakładać kluby [...]<sup>40</sup>.

W tym miejscu należy wspomnieć o pomyłce znajdującej się w przypisach do pamiętników Koźmiana, gdzie Marian Kacmarek i Kazimierz Pecola jako założyciela rewolucyjnego klubu w Lublinie błędnie podają Jana Czyńskiego, myląc go z M. Mochackim<sup>41</sup>.

Jawi się pytanie – co robił Mochacki w Lublinie, jak wyglądała jego działalność i kontakty z klubem? Niestety szczątkowość zachowanych źródeł pozwala tylko domyślać się pewnych faktów i wydarzeń. Ataki na niego ze strony władz cywilnych i sfer konserwatywnych świadczą, że prowadził żywą agitację wśród mieszkańców miasta –

[...] gdy Maurycy w Lublinie szerzył publicznie swoje prawdy i dodawał zachęty, publiczność burzyła się w traktierni, porwano się na Maurycego, wnet powstały dwie partie przeciwne, za i przeciw niemu; z pomiędzy wrzawy wyśliznęła się szczęśliwie<sup>42</sup>.

Stawiając w niekorzystnym świetle postać Mochackiego, a to ze względu na odmienną poglądów A. E. Koźmian, młody arystokrata, wspominał o spotkaniu z Mochackim w czasie swego pobytu w Lublinie, w pierwszych dniach stycznia 1831 r. –

<sup>38</sup> M. Mochacki, *op. cit.*, s. 324.

<sup>39</sup> Przypis 439 – A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, s. 219.

<sup>40</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, T. III, Wrocław 1972, s. 285.

<sup>41</sup> Przypis 71–72 – K. Koźmian, *op. cit.*, s. 285.

<sup>42</sup> Wspomnienia matki Mochackiego – M. Mochacki, *op. cit.*, s. 324; A. Śliwiński, *M. Mochacki*, s. 222.

Widziałem się w Lublinie z Maurycym Mochnackim, który wzięwszy 2000 zł, ze skarbu na umundurowanie wszedł do wojska i miał polecenie lud ruski za pomocą duchowieństwa greckiego do powstania zachęcać. Mochnacki w Lublinie starając się zaszcześcić nieufność dla Chłopickiego, ściągnął na siebie nienawiść i oburzenie powszechne. Oficerowie chcieli go dnia jednego rozsiękać. Sam mi wyznał, iż wyjeżdża z Lublina, gdyż nie wie czyli byłby pewnym życia, gdyby dłużej pozostał; tak więc i uczucia narodowe szczególnie po województwach potępiały zadania i zamiary klubu i znakomitych rewolucyjnych działaczy<sup>43</sup>.

W działalności klubu lubelskiego pojawiły się radykalne dążenia, a decydujące znaczenie miała tu postać jednego z najbardziej aktywnych działaczy lewicowych. Nie można zatem zgodzić się z T. Menclem, który twierdził, że klub ten miał umiarkowany charakter polityczny, co potwierdzać miało jakoby uczestnictwo w nim Konstantego Zamoyskiego<sup>44</sup>. Odnosić się może to tylko do pierwszej fazy działalności klubu w początkach grudnia. Wiadomo, że po 15 tegoż miesiąca wyjechał on do Warszawy, gdzie stale przebywał – potwierdzają to niedoreczone przesyłki, z adnotacją „adresat wyjechał do Warszawy”<sup>45</sup>.

Obok wielu nieścisłości spotykanych w literaturze podejmującej problem podróży Mochnackiego do Lublina, istotne znaczenie ma również sprawa ustalenia daty pobytu. Mylnie podaje ją T. Mencil, twierdząc za Śliwińskim, że przybył on w początkach grudnia, a wyjechał już 14 tego miesiąca<sup>46</sup>. Podstawą tych nieporozumień stało się stwierdzenie Mochnackiego – „przez cały czas dyktatury nie znajdowałem się w Warszawie [...]”<sup>47</sup>. Autor bliżej nie sprecyzował, którą dyktaturę miał na myśli. Inne przytoczone tu źródła pozwalają z całą pewnością wnioskować, że była to dyktatura legalna, trwająca od 20 grudnia (przekazanie władzy przez Sejm w ręce Chłopickiego) do 18 stycznia 1831. Świadczy o tym list prezydenta Kossakowskiego z datą 31 grudnia, jak również „Wspomnienia” A. E. Koźmiana, który pisał, że widział się z Mochnackim po Nowym Roku<sup>48</sup>. Prawdopodobnie 14 grudnia Mochnacki przebywał jeszcze w Warszawie, gdyż pisanie swojego dzieła o literaturze zakończył zdaniem – „Pisałem w Warszawie dnia 14 XII 1830”<sup>49</sup>. W pierwszych numerach „Nowej Polski”, która zaczęła się ukazywać 5 stycznia 1831 r. również brak jego artykułów. Lublin Mochnacki opuścił w początkach stycznia. Kiedy wrócił do stolicy, nie wiemy. Być może, że stało się to po zlikwidowaniu regimentów (9. stycznia 1831 r.). W każdym razie 19 stycznia przyjechał już na zgromadzeniu Towarzystwa Patriotycznego,

<sup>43</sup> A. E. Koźmian, *op. cit.*, s. 432.

<sup>44</sup> T. Mencil, *Władze cywilne*, s. 98.

<sup>45</sup> WAPL, Rękopis, sygn. 24, k. 84, sygn. 519.

<sup>46</sup> A. Śliwiński, *M. Mochnacki*, s. 222; T. Mencil, *Władze cywilne*, s. 98; Tenże, *Kajetan Morozewicz*, s. 14.

<sup>47</sup> M. Mochnacki, *Dzieła*, T. II, s. 342.

<sup>48</sup> A. E. Koźmian, *op. cit.*, s. 432; przypis 439 – A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, s. 219.

<sup>49</sup> M. Mochnacki, *Dzieła*, T. I, s. 316; Mylnie interpretuje to A. Śliwiński twierdząc, że „[...] pamięć go zawiodła [...]” i musiał to pisać już po powrocie z Lublina – A. Śliwiński, *M. Mochnacki*, s. 222.

pierwszy zaś artykuł w „Nowej Polsce” wydrukował 26 stycznia, wydany także w formie broszury pt. „Detronizacja Mikołaja”<sup>50</sup>.

Znaczenie Maurycego Mochnackiego dla działalności klubu lubelskiego było zatem ogromne. Pozostaje jedynie ubolewać, że fakt ten nie został uwzględniony w jego biogramie, napisanym przez znanego historyka Stefana Kieniewicza dla Polskiego Słownika Biograficznego. Kwestia podróży na Wołyń również nie znalazła przekonującego wyjaśnienia<sup>51</sup>.

Poczynania klubu patriotycznego w Lublinie i jego jak się wydaje aktywna działalność, wymierzona zapewne w poczynania władz lokalnych, ich opieszałość i niekompetencję, wywołały zdecydowaną reakcję wśród większości przedstawicieli Rady Obywatelskiej, a nawet wśród niektórych mieszczan lubelskich. W ich imieniu wystąpił kupiec Matuszkiewicz, żądając rozwiązania klubu. Rada Obywatelska domagała się zalegalizowania go. W wyniku tych zabiegów w końcu grudnia lubelski klub patriotyczny przestał istnieć<sup>52</sup>. Poczynania jego jednak musiały się mocno zapisać w pamięci władz wojewódzkich, skoro tak bardzo zaniepokoiły się próbami wznowienia działalności Towarzystwa Patriotycznego i atakami radykalnego dziennika społecznego „Nowej Polski” na administrację lokalną. Gazeta krytykowała opieszałość władz, ograniczanie wolności druku i zgromadzeń. Popierała postulaty głoszone przez Towarzystwo Patriotyczne, drukując relacje z jego posiedzeń. Rada Obywatelska czując się tym szczególnie dotknięta, w liście datowanym na 18 stycznia 1831 r., skierowanym do dyktatora, zapewniała najpierw o swojej lojalności i wierności, a wszystkich, którzy ośmielali się go krytykować nazywała wrogami narodu siejającymi anarchię. Podkreślała jednocześnie, że:

Województwo to nie ma niechętnych dla sprawy narodowej, nie ma nieukontentowanych, brzydzi się klubami, wytępia je i stąd może nie podoba się wszystkim<sup>53</sup>.

Osobny adres do Chłopskiego wystosowała Komisja Wojewódzka:

Z boleścią wyczytaliśmy w pismach publicznych, że się jeszcze znajdują łatwowierni, którzy dają się wciągać w różne kluby osłabiające ducha ufności należące się władzom prawnym oświadczamy jednocześnie, że nie znamy ani znać chcemy innych klubów prócz Reprezentantów Narodu ani żadnej innej woli prócz woli Dyktatora.

Podpisali do prezes komisji Lubowiecki, dowódca siły zbrojnej gen. Żółtowski, dowódca Gwardii Ruchomej płk. Szeptycki i dowódca pułku krakusów płk. Jaraczewski. Nie solidaryzował się z listem tylko były członek klubu Kajetan

<sup>50</sup> „Nowa Polska”, 26 stycznia 1831; A. Szpotański, *op. cit.*, s. 81–82; J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830–31*, (Uniwersytet Warszawski 1973), s. 36.

<sup>51</sup> S. Kieniewicz, *M. Mochnacki*, PSB, T. XXI, s. 503.

<sup>52</sup> J. Skarbek, *Województwo lubelskie*, s. 36; Tenże, *Kurier Lubelski 1830–31*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 12(1969), s. 67.

<sup>53</sup> AGAD, WCPL, sygn. 106, k. 2, 8; APL, KWL, sygn. 3; T. Mencil, *Działalność władz*, s. 117; J. Skarbek, *Województwo lubelskie*, s. 62; „Nowa Polska”, 5 stycznia 1831 r.

Morozewicz, ówczesnie członek komitetu przy Komisji Wojewódzkiej<sup>54</sup>. Sejm pozytywnie zareagował na deklarację lubelskich władz. Akces został odczytany na posiedzeniu izby. Podjęto również uchwał o ogłoszeniu go drukiem. 20 stycznia 1831 r. w „Kurierze Lubelskim” ukazał się artykuł „O klubach patriotycznych” podpisany pseudonimem K...ski. Był on niewątpliwie inspirowany przez władze wojewódzkie lub kogoś spośród Rady Obywatelskiej. Autor ostro wystąpił przeciwko próbom reaktywowania klubów. Chętnie widziano by natomiast stowarzyszenie polityczno-moralne, które mogłoby podlegać kontroli rządu. Za wszelką cenę unikać należy klubów prowadzących działalność polityczną i podważających autorytet władz<sup>55</sup>. Pseudonim, o ile był skrótem prawdziwego nazwiska, odpowiadałby piastującemu wówczas urząd sekretarza Komisji Wojewódzkiej w Lublinie Tomaszowi Krzyżanowskiemu<sup>56</sup>. Jest to jedynie hipoteza, gdyż brak innych potwierdzających to przypuszczenie materiałów, nie pozwala jednoznacznie wypowiedzieć się na ten temat.

Działalność klubu patriotycznego w Lublinie i reakcje jakie ona wywołała, już po jego rozwiązaniu, skłania do stwierdzenia, że stanowił on ważny element życia politycznego miasta w czasie powstania listopadowego. Dlatego sugestie T. Mencela, iż klub przez cały czas istnienia był miejscem prywatnych spotkań grupy patriotów i forum wymiany myśli na temat wydarzeń narodowych, a jego znaczenie zostało później wyolbrzymione z powodu roli, jaką odegrali jego członkowie, wydają się tylko w części prawdziwe<sup>57</sup>. Odnosić się mogą do pierwszego okresu w dziejach klubu. Znaczenie byłych klubistów, w dalszych wydarzeniach na Lubelszczyźnie, zasługuje na uwagę. Szczególnie działalność Kajetana Morozewicza, przed powstaniem prezesa Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. 22 grudnia 1830 r. Chłopicki, na wniosek Leona Dembowskiego, mianował go jednym z dwóch członków Komitetu Obywatelskiego, obok płk. Henryka Kamieńskiego. Nominacja ta wywołała sprzeciw Rady Obywatelskiej, która wyznaczyła swoich kandydatów na to stanowisko<sup>58</sup>. Możliwe, że miało to związek z działalnością Morozewicza w klubie patriotycznym i powiązaniami z ludźmi atakującymi bezczynność Chłopickiego, śmiało żądającymi usunięcia z administracji osób skompromitowanych. W styczniu znalazł się on w gronie trzech kandydatów wysuniętych na stanowisko prezesa Komisji Wojewódzkiej, po zdymisjonowaniu Lubowieckiego<sup>59</sup>. Aktywnie

<sup>54</sup> AGAD, WCPL, sygn. 106, k. 10–12; T. Mencil, *Działalność władz*, s. 117; J. Skarbek, *Województwo lubelskie*, s. 62.

<sup>55</sup> „Kurier Lubelski”, 20 stycznia 1831; J. Skarbek, *Kurier Lubelski*, s. 67.

<sup>56</sup> Nowy kalendarzyk polityczny z 1830 r., s. 229.

<sup>57</sup> T. Mencil, *Kajetan Morozewicz*, s. 14.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Gdy wojska rosyjskie weszły w granice Królestwa Polskiego (6 lutego 1831 r.), Komisja Wojewódzka została ewakuowana do Radomia. Morozewicz w tym czasie wyjechał do Warszawy. Wyjazd Lubowieckiego z Lublina został uznany przez władze centralne za ucieczkę. 10 lutego Kajetan Morozewicz został mianowany prezesem Komisji Wojewódzkiej. Zobowiązano go do

w późniejszych wydarzeniach uczestniczyli również inni członkowie klubu, Michał Pomorski i Karol Zarański. Działalność ich jednoznacznie została oceniona przez władze zaborcze:

[...] z całym poświęceniem się burzyli, a nawet naglili lud do powstania przeciwko prawej władzy (i) pobudzali mieszkańców do krwawego buntu<sup>60</sup>.

Ich postawa w czasie powstania listopadowego, a w szczególności aktywność Morozewicza, świadczą, iż nie tylko przez słowa i dyskusje na posiedzeniach klubu, ale także przez konkretne czyny starali się przysłużyć sprawie<sup>61</sup>.

### 5. Inne kluby powstałe w grudniu 1830 i na początku stycznia 1831 r.

Klub patriotyczny, choć nie tak aktywny jak wcześniej wymienione, powstał także w Siedlcach. Potwierdzają to zamieszczone w 15 numerze „Dziennika Urzędowego Województwa Podlaskiego” z dnia 18 grudnia 1830 r. uwagi, przeciwko rewolucyjnemu klubowi zbierającym się w sali reduty<sup>62</sup>. Powstał więc on zapewne przed 15 grudnia. Istniał bardzo krótko, a brak wiarygodnych źródeł potwierdzających jego działalność może świadczyć jedynie o słabości tegoż

---

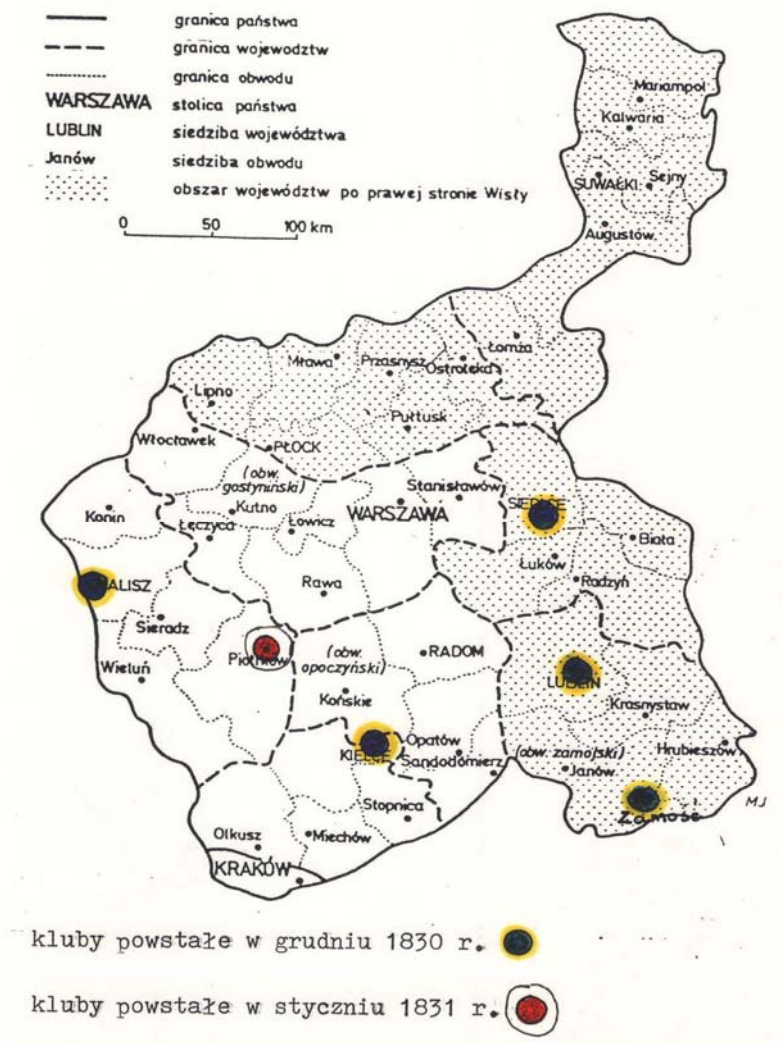
natychmiastowego powrotu w celu zorganizowania zaopatrzenia dla wojska. Sytuację utrudniała jeszcze dodatkowo aktywność Lubowieckiego, który w Radomiu wydrukował odezwę do mieszkańców Lublina z wezwaniem do walki. Przystąpił także do organizowania Straży Bezpieczeństwa w obwodach wolnych od nieprzyjaciela. Faktycznie urząd przekazał Morozewiczowi 20 lutego. Swoją odwagą i zaangażowaniem zasłużył się Morozewicz w czasie ofensywy Dwernickiego w początkach marca, gdy Lublin został oswobodzony. Organizował obronę miasta pomimo szczupłej załogi wojskowej. Wobec przeważającej siły wroga nawet największe wysiłki niewiele mogły poradzić. 11 marca władze wojewódzkie ponownie opuściły Lublin i udały się w kierunku Zamościa, najpierw do Janowa, a następnie do Zwierzyńca. Od lipca wraz z Komisją Wojewódzką Morozewicz przebywał w Zamościu, gdzie ostatecznie znaczenie lubelskich władz administracyjnych zostało ograniczone zarządzeniami dowództwa załogi twierdzy. Kiedy wojska rosyjskie zbliżyły się do miasta Morozewicz zaangażował się w organizowanie pospolitego ruszenia. Wraz ze swymi współpracownikami i byłymi członkami klubu patriotycznego Pomorskim i Zarańskim do końca pozostał w Zamościu, czynnie pomagając przy obronie twierdzy – T. Mencil, *Kajetan Morozewicz*, s. 21.

<sup>60</sup> Cyt. za T. Mencil, *Kajetan Morozewicz*, s. 18; APL, KWL, sygn. 16, k. 13.

<sup>61</sup> Po kapitulacji Zamościa Morozewicz powrócił do Lublina, gdzie zajął się pracą w Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego. Znalazł się tu pod szczególną kontrolą władz rosyjskich i polskich. Podobny los spotkał Pomorskiego i Zarańskiego, których wzięto pod nadzór policji. Gen. Wincenty Krasieński w raporcie złożonym 20 grudnia na ręce Paskiewicza nazwał Morozewicza „klubistą” i „jakobinem egzaltowanym”. Pomimo tych prześladowań Morozewicz utrzymał się w Dyrekcji Szczegółowej aż do roku 1846. 1850 r. został wybrany z ramienia woj. Lubelskiego do Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Warszawie. Zmarł 12 sierpnia 1869 r. w Lublinie. W testamencie prosił córki, aby „dzieciom swoim miłość Ojczyzny oraz cnoty obywatelskie i familijne, powiązanie i zgodę wpajali” – T. Mencil, *Kajetan Morozewicz*, s. 23–31.

<sup>62</sup> K. Świerkowski, *Dwie nieznanne gazety z doby powstania listopadowego*, Wrocław 1957, s. 17; E. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830–31*, Warszawa 1934, s. 123.

towarzystwa. Niestety nic więcej na temat jego funkcjonowania nie jesteśmy w stanie powiedzieć.



Kluby patriotyczne powstałe w grudniu 1830 r. i początkach stycznia 1831 r.

Na początku stycznia 1831 r. także w Piotrkowie, jednym z większych miast województwa kaliskiego powstało „towarzystwo obywatelskie”. Piotrków liczył sobie wówczas ponad 4,5 tys. mieszkańców, co jak na miasto obwodowe było liczbą dość znaczną<sup>63</sup>. Prasa warszawska donosiła – „Przystęp do zgromadzenia

<sup>63</sup> Piotrków liczył dokładnie 4779 mieszkańców z czego 50 stanowili Żydzi – F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tab. II.



nie jest nikomu odmówiony<sup>64</sup>. Na czele klubu stanął Stanisław Kaczkowski, poseł ziemi sieradzkiej, później członek Towarzystwa Patriotycznego w Warszawie<sup>65</sup>. Działalność rozpoczął on zapewne w pierwszej dekadzie stycznia. W swych założeniach niewiele miał on wspólnego z ideologią rewolucyjną

[...] zamiast balów, redut, kasyn, zwyczajnych rozrywek kanałowych, które by się nieprzyzwoicie okazały w czasie kiedy sprawa narodu jeszcze nie rozstrzygnięta [członkowie – E.M.] zamierzali zgrupować się co dzień [...] i przepędzać ten czas na czytaniu pism periodycznych, tak krajowych jak zagranicznych: na rozumowaniu w materii politycznej, tak mocno Polaków obchodzącej, słowem dla udzielenia sobie nawzajem wiadomości i postrzeżeń ściągających się do dobra kraju. Śpiewy z muzyką uprzyjemniać będą te wieczory<sup>66</sup>.

Był to więc klub dyskusyjny, który chciał rozbudzać ducha patriotycznego i zainteresować członków sprawami ważnymi dla kraju. Pomimo że prezesował mu członek reprezentujący poglądy radykalne, nic nie świadczy o jakimkolwiek kontaktowaniu się z Warszawą i nawiązywaniu do ideologii rewolucyjnej.

### III. TOWARZYSTWO PATRIOTYCZNE WARSZAWSKIE A KLUBY NA PROWINCJI

1 grudnia 1830 r. został powołany w Warszawie klub polityczny, nazwany później Towarzystwem Patriotycznym. Powstał on z inicjatywy cywilnych członków Sprzysiężenia Wysockiego. Celem jego było oddziaływanie na opinię publiczną, która wpływałaby na posunięcia rządu<sup>67</sup>.

Powstał on na fali niezadowolenia z dotychczasowej działalności Rady Administracyjnej, która starała się ograniczyć zasięg powstania, a ostatecznie zmierzała do stłumienia go, nawiązując w tym celu rokowania z przebywającym w Wierzbnie w. ks. Konstantym.

Klub poparł uzbrojony lud stolicy, żołnierze i studenci. Wszystko

[...] co było ożywione duchem patriotycznym, może jeszcze niezupełnie skryształizowanych dążeniach spieszyło do sal reutowych<sup>68</sup>.

Na zebraniu, gdzie liczba zgromadzonych przekroczyła tysiąc osób, po burzliwych obradach przyjęto żądania. W imieniu „ludu i wojska” domagano się m.in. zerwania pertraktacji z nieprzyjacielem, natychmiastowego przystąpienia

<sup>64</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy”, 17 stycznia 1831 r.; „Nowa Polska”, 14 stycznia 1831 r.

<sup>65</sup> Patrz lista członków klubu – W. Smoleński, *Towarzystwo patriotyczne*, „Przegląd Historyczny”, 8 (1909), s. 95.

<sup>66</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy”, 17 stycznia 1831 r.; „Nowa Polska”, 14 stycznia 1831 r.

<sup>67</sup> E. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830–31*, Warszawa 1937 s. 33; J. Skarbek, *Dyktatura Chłopickiego*, w: *Powstanie Listopadowe*, Warszawa 1980, s. 74.

<sup>68</sup> M. Meloch, *Warszawa w pierwszych dniach powstania listopadowego*, w: *Studia historyczne*, Warszawa 1930, s. 60–61.

do organizowania działań wojennych, przy równoczesnych zabiegach o rozszerzenie powstania na obszar całego kraju<sup>69</sup>.

Śmiałe postulaty klubu przedłożone w asyście uzbrojonego ludu zaskoczyły członków Rady. Dopelnieniem była jeszcze gwałtowna mowa M. Mochnackiego, który wystąpił z oskarżeniem o umyślne paraliżowanie rewolucji. Rada Administracyjna wobec fiaska myśli zlikwidowania wzburzenia w stolicy za pomocą garnizonów stacjonujących na prowincji, pozornie ugięła się przed żądaniami klubu. Zręcznie postanowiono zaproponować uczestnictwo w rządzie członkom klubu: M. Mochnackiemu, K. Bronikowskiemu, K. Machnickiemu i A. Plichcie. Towarzystwo licząc na poparcie ludu Warszawy prowadziło żywą agitację wśród uzbrojonego tłumu.

Klub cieszył się dużą popularnością, rozbudzając ducha rewolucyjnego, zachęcając do walki z nieprzyjacielem. Otwarte wystąpienie przeciwko Radzie wzmocniło jego autorytet, dając poczucie siły i możliwości wpływania na poczynania rządu<sup>70</sup>.

Konserwatywna część społeczeństwa obawiała się uzbrojonej ulicy. Wejście pułku Piotra Szembeka do Warszawy podniosło jeszcze nastroje patriotyczne i nadało niegroźnym dotąd manifestacjom charakter powstania. Przeciwnicy klubu postanowili nie dopuścić do przejścia władzy przez „jakobinów” i jednoznacznie rozprawić się ze swoimi antagonistami. Sprzyjającą do tego sytuację stworzył swoim niefortunnym wystąpieniem M. Mochnacki, który oskarżył Chłopickiego o zdradę<sup>71</sup>. On sam tak później ocenił swoją mowę:

[...] to powiedziałem w klubie przez prędkość i żałowałem tego, i teraz żałuję; z tym wszystkim te słowa, które na nieszczęście skutek sprawiły (bo jakkolwiek Chłopicki nie był zdrajcą, żadnaby jednak zdrada tyle Polsce nie zaszkodziła co on) zwróciły na mnie bliższą uwagę i zgromadziły koło mnie bardzo ludzi<sup>72</sup>.

4 grudnia zwolennicy Lubeckiego i Chłopickiego wywodzący się z kręgów Klubu Obywatelskiego rozpędzili klub. W sferach konserwatywnych sama instytucja i nazwa „klub” budziła określone skojarzenia. Podejrzewano go o naśladowanie wzorów francuskich, dążenia do terroru i rozlewu krwi. Dopatrywano się analogii z jakobinami. Sam termin określający organizację stał się przyczyną wielu nieporozumień i nieufności. Obawiano się również w tym okresie wszystkiego, co prowadziłyby do niezgody i konfliktów wewnętrznych. Strach przed nierzędem i anarchią spowodował, że z rezerwą przyjmowano postulaty klubu.

Towarzystwo Patriotyczne istniało bardzo krótko, bo zaledwie 3 dni ale jego radykalne poczynania wzbudziły duże zainteresowanie. W późniejszym okresie powstania sława ta rozniosła się także na prowincję, a doświadczenia, wyniesio-

<sup>69</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 40; J. Skarbek, *Dyktatura*, s. 74.

<sup>70</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 43; J. Skarbek, *Dyktatura*, s. 74.

<sup>71</sup> J. Skarbek, *Dyktatura*, s. 75.

<sup>72</sup> M. Mochnacki, *Dziela*, T. II, s. 341–342.

ne przez ludzi, którzy byli świadkami wydarzeń w stolicy, rzutowały na ich ocenę sytuacji i działania podejmowane również poza Warszawą.

Towarzystwo Patriotyczne jakkolwiek wysuwało w swych żądaniach postulat rozszerzenia powstania na obszar całego Królestwa Polskiego, a nawet na Litwę, to powstałe na prowincji kluby w grudniu i pierwszej połowie stycznia, co należy z całą stanowczością podkreślić, nie były przez nie inspirowane.

4 grudnia Chłopicki ustąpił z funkcji wodza, tłumacząc to chorobą. Wieść o niedomaganiach najpopularniejszego z polskich generałów szybko się rozniosła po Warszawie. Przyczyny dopatrywano się w wystąpieniu Mochnackiego. Na tle powszechnej niechęci ku klubowi wzrastała popularność Chłopickiego, urastającego do roli zbawcy narodu i poskromiciela panującej anarchii, kojarzonej z klubem patriotycznym<sup>73</sup>. Generał, na mocy swej władzy dyktatorskiej, zabronił Towarzystwu Patriotycznemu odbywania publicznych posiedzeń. Głoszone jednak rewolucyjne idee nie mogły pozostać bez echa, tym bardziej, że polityka układów i rokowań budziła zniecierpliwienie. W drugiej połowie grudnia coraz częściej na łamach prasy stołecznej pojawiały się głosy atakujące Chłopickiego.

Tabela 1. Kluby patriotyczne powstałe w grudniu 1830 i styczniu 1831 r.

| Województwo | Miasto   | Czas powstania    | Okres istnienia    | Uwagi                                 |
|-------------|----------|-------------------|--------------------|---------------------------------------|
| Lubelskie   | Zamość   | 4/5 grudnia       | ?                  |                                       |
| Kaliskie    | Kalisz   | 6 grudnia         | do połowy stycznia | połączył się z Komitetem Obywatelskim |
| Krakowskie  | Kielce   | 6 grudnia         | ?                  |                                       |
| Lubelskie   | Lublin   | 9 grudnia         | do końca grudnia   |                                       |
| Podlaskie   | Siedlce  | przed 15 grudnia  | istniał kilka dni  |                                       |
| Kaliskie    | Piotrków | początek stycznia | ?                  |                                       |

Wśród klubów i towarzystw powstałych w grudniu 1830 i styczniu 1831 r. nie można zatem znaleźć takich, które utrzymywałyby bezpośredni kontakt z Warszawą lub takich, które powstałyby z inspiracji Towarzystwa Patriotycznego. Takie inicjatywy, jeżeli byłyby podejmowane, to wynikały tylko z osobistego zaangażowania ludzi miejscowych, czerpiących wzory ze stolicy albo z aktywności pojedynczych osób przejeżdżających na prowincję. Najlepszym przykładem jest tu działalność Maurycego Mochnackiego w Lublinie.

<sup>73</sup> E. Oppman, *op. cit.* s. 56–57.

Na podstawie źródeł i prasy udało się ustalić fakt funkcjonowania w grudniu i początkach stycznia 6 klubów (tab. 1). W przypadku trzech z nich możemy podać przybliżony czas ich trwania. Zastanawiając się nad ich działalnością i charakterem politycznym, należy stwierdzić, że z małymi wyjątkami (Zamość, Lublin) nie miały one charakteru rewolucyjnego i blisko współpracowały z władzami lokalnymi.

#### IV. KLUBY PATRIOTYCZNE NA PROWINCJI PO UPADKU DYKTATURY CHŁOPICKIEGO

##### 1. Powstanie na prowincji klubów patriotycznych

Od początku swego powstania warszawskie Towarzystwo Patriotyczne starało się rozszerzać ducha powstania wśród całego narodu, sięgając nawet poza granice Królestwa Polskiego, aż na Litwę i inne tereny wschodnie dawnej Rzeczypospolitej. Sposobem, jakim zamierzano to czynić, było propagowanie idei niepodległości i walki o nią poprzez formę klubu. Chciano oddziaływać na opinię publiczną nie tylko w stolicy, ale również w całym kraju. Dlatego po upadku dyktatury, gdy możliwości prowadzenia agitacji wyraźnie wzrosły, już pod koniec stycznia, na zebraniach wysuwano propozycje utworzenia podobnych stowarzyszeń także poza Warszawą.

20 stycznia „Nowa Polska”, zamieszczając artykuł J.N. Krzymuskiego, pisała:

Towarzystwo patriotyczne w Warszawie utworzy towarzystwa filialne po wszystkich wojewódzkich miastach, te następnie po obwodach, cały naród w jeden łańcuch się zwiąże.

25 stycznia 1831, relacjonując posiedzenie klubu, gazeta donosiła:

Obywatel Racel uczynił wniosek ażeby po prowincjach podobne patriotyczne towarzystwa zakładane były<sup>74</sup>.

Redaktor prawdopodobnie przekreślił nazwisko Leonarda Rettla, który figuruje na liście klubistów sporządzonej na polecenie Rady Administracyjnej po upadku powstania z adnotacją „mówił i pisał, rewolucjonista zapalony”<sup>75</sup>. Należał on do jednych z aktywniejszych członków klubu. Przed powstaniem był przywódcą akademików, utrzymywał też kontakty z ludźmi z kręgu Sprzysiężenia. Z trzech założonych kół akademickich, które miały stanowić podporę organizacji cywilnej z Bronikowskim i Mochnackim na czele, koło Rettla pracowało najsprawniej<sup>76</sup>. Dlatego nie dziwi jego zaangażowanie w pracach towarzystwa. Jaki był dalszy los tego wniosku trudno stwierdzić. Nie wiadomo, czy został on

<sup>74</sup> „Nowa Polska”, 25 stycznia 1831.

<sup>75</sup> W. Smoleński, *Towarzystwo Patriotyczne Warszawskie*, „Przegląd Historyczny”, 8 (1909), s. 101.

<sup>76</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 19–29; W. Bortnowski, *Noc Listopadowa*, w: *Powstanie listopadowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1980, s. 58.

przyjęty. Jednak ustawa z dnia 17 lutego regulująca sprawy regulaminowe Towarzystwa Patriotycznego podnosiła tą kwestię. W artykule drugim pisano:

...życzeniem Towarzystwa Patriotycznego w Warszawie jest, aby na całej ziemi polskiej podobne Towarzystwa istnieć i w stosunkach z nim pozostawać mogły<sup>77</sup>.

Artykuł ten, nieistniejący w pierwszym statucie z 21 stycznia, świadczy o szerszych aspiracjach klubu, który chciał kształtować opinię publiczną również na prowincji. Kiedy jednak sformułowano tę ustawę i niejako programowo próbowano zakładać swoje agendy na prowincji, część ziem Królestwa Polskiego nie mogła podlegać już agitacji członków Towarzystwa. 5/6 lutego 1831 armia rosyjska pod dowództwem feldmarszałka Iwana Dybicza przekroczyła granice. Do połowy miesiąca zajęta została cała prawobrzeżna część kraju. Dlatego też filie klubu mogłyby być zakładane tylko w części położonej na lewym brzegu Wisły.

Propozycje tworzenia klubów na prowincji pojawiły się też na łamach „Gońca Płockiego”, pisma które reprezentowało poglądy zbliżone w wielu kwestiach do stanowiska lewicy powstańczej<sup>78</sup>. 16 stycznia zamieszczona została notatka o tzw. spisku Lelewela i uniewinnieniu oskarżonych z powodu braku dowodów. Nie było też kwestią przypadku, że w tym samym numerze pisano o sławnej warszawskiej „Honoratce” –

Zgromadzenie na kawie u „Honoratki” odbywa się bardzo przyzwoicie i narodowo. Najwięcej młodzież patriotycznymi sprawy bawi się. Bywają i rozprawy uczone nad obecnym stanem rzeczy, Przed kilku dniami dopominano się mocno sprawiedliwości na tych co śmieli ułatwić ucieczkę Lubowidzkiemu<sup>79</sup>.

Po upadku dyktatury atakowano Chłpickiego za otaczanie się zdrajcami i szpiegami<sup>80</sup>. Poparcie dla idei głoszonych przez radykałów nie wydaje się być przypadkowe. Nie zaskakuje więc fakt pojawienia się na pierwszej stronie „Gońca Płockiego” z 25 stycznia 1831 r. informacji o reaktywowaniu w Warszawie Towarzystwa Patriotycznego. Ale na szczególną uwagę i podkreślenie

<sup>77</sup> Cyt. za E. Oppman, *op. cit.*, s. 87–88

<sup>78</sup> Jeszcze przed ustąpieniem Chłpickiego, w artykule „Kim jest najwyższa władza” redaktor „Gońca Płockiego” podkreślał znaczenie narodu, akcentując jego nadrzędność w stosunku do rządu. Za wyraziciela woli narodu uznawał natomiast sejm. Władza jednej osoby „[...] i wśród naszego powstania za potrzebą uznania, ale na łono sejmu reprezentuje naród, wróciła moc odwiecznego prawa, Sejm zaś oddał ją z prawem nieograniczonym w ręce dyktatora, w którym naród całą ufność położył”. Pismo podkreśliło w ten sposób znaczenie sejmu, który również przez klubistów uważany był za władzę zwierzchnią. W styczniu w gazecie brak artykułów popierających Chłpickiego, co na tle prasy prowincjonalnej, konsekwentnie gloryfikującej osobę dyktatora, stanowi duże zaskoczenie. – J. Skarbek, „*Goniec Polski*”, s. 166.

<sup>79</sup> Cyt. za J. Skarbek, „*Goniec Płocki*” *Efemeryda z czasów powstania listopadowego*, w: *Powstanie czy rewolucja*, pod red. W. Kocówa, Katowice 1981, s. 167.

<sup>80</sup> „Nie dajmy się ludzi! Nie ma z nim zgody, chyba za krańcami Litwy, Podola, Wołynia i świętych siedzib naszych, gdy je oręż polski odzyska. Niech się Sejm długo nie namyśla i usłucha tego słodkiego odgłosu: dalej do Litwy! do Litwy... – J. Skarbek, „*Goniec Płocki*”, s. 168.

zasługuje zgłoszenie przez redaktora (prawdopodobnie Ernesta Dydaka-Stacherskiego) propozycji utworzenia klubu w Płocku, „[...] celem rozkrzewiania uczuć patriotycznych”<sup>81</sup>. Gazeta ta, jako jedyna z pism prowincjonalnych, propagowała hasło wysunięte niemal natychmiast po wznowieniu działalności przez Towarzystwo Patriotyczne, a postulujące zakładanie klubów poza stolicą. „Goniec Płocki” nie aprobował zatem grudniowego adresu Rady Obywatelskiej Województwa Płockiego, która w piśmie skierowanym do Chłopskiego donosiła, iż

[...] całe województwo płockie jest przeciwne działaniom demagogicznym, że całymi siłami moralnie, majątkowo i zbrojnie wspierać będzie dyktatora i gromić zamachy demagogów<sup>82</sup>.

Artykuły dotyczące klubu i „Honoratki” były – zdaniem J. Skarbka, znanego tego problemu – autorstwa Ernesta Dydaka (Stacherskiego), członka Towarzystwa Patriotycznego<sup>83</sup>. Na zebraniu 26 stycznia 1831 zabrał on publicznie głos, twierdząc „[...] że klub zasługuje na wzgląd narodu, lecz Sejm o tym zapomina gdyż arystokraci w nim intrygują”<sup>84</sup>. Stacherski od 1827 r. był patronem Trybunału Cywilnego w Płocku. Aktywnie poświęcał się pracy dziennikarskiej. Odmówił przyjęcia funkcji dziesiątnika w paramilitarnej formacji wojskowej. „Nominację zwracam, bo jeszcze jest nie moim przeznaczeniem gnuśnieć przy Straży Bezpieczeństwa w chwilach dla narodu ważnych. Czuję siły zdolniejsze i mam świętsze obowiązki”<sup>85</sup>. Na początku stycznia przebywał w Warszawie i prawdopodobnie 19 stycznia 1831 r. uczestniczył w zebraniu inicjującym działalność zawieszonoego w grudniu Towarzystwa Patriotycznego. Wtedy też został jego członkiem. W połowie tegoż miesiąca zauważalna stała się agonía „Gońca Płockiego”, co zdaniem M. Macieszyny związane było z zaciągnięciem się redaktora Dydaka do wojska<sup>86</sup>.

Opinii tej nie podziela Kostanecki, utrzymując, że przyczyną tego był wyjazd do Warszawy i zaangażowanie w działalność Towarzystwa Patriotycznego. Wydaje się możliwym zaprzestanie wydawania pisma również pod presją władz wojewódzkich, które nie popierały stanowiska „Gońca”, a obawiając się rewolucyjnej propagandy w przededniu wojny, w nieznanych okolicznościach dopro-

---

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> AGAD, WCPL 1830–31, sygn. 10, k. 3;

<sup>83</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 103; M. Macieszyna, *Powstanie listopadowe w Płocku*, Płock 1921., s. 16; R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1809–31*, Słownik biograficzny, Wrocław 1977, s. 47;

S. Kostecki twierdzi, że w dotychczasowej literaturze imię Dydak brano za nazwisko, prawidłowo powinno ono brzmieć Ernest Dydak-Stacherski – przypis 10 – S. Kostanecki, *op. cit.*, s. 332; J. Skarbak uważa, że hipotetycznie można przyjąć, iż Dydak zostało dodane do nazwiska dla podkreślenia szlachectwa – przypis 17, J. Skarbak, „*Goniec Płocki*”, s. 158–159.

<sup>84</sup> J. Skarbak, „*Goniec Płocki*”, s. 159.

<sup>85</sup> Cyt. za J. Skarbek, „*Goniec Płocki*”, s. 159.

<sup>86</sup> M. Macieszyna, *op. cit.*, s. 17.

wadziły do likwidacji pisma<sup>87</sup>. Stacherski podobno zaciągnął się do wojska, a pod koniec powstania przeszedł z nim granice austriacką<sup>88</sup>.

Na tle powyższych rozważań rodzi się pytanie, czy w Płocku został zrealizowany postulat wysunięty na łamach „Gońca Płockiego”? Czy w mieście tym powołano do życia klub polityczny? Wydaje się wielce prawdopodobnym, że z inicjatywy redaktora pisma, a może i osób z nim współpracujących czynione były wysiłki, w celu założenia klubu patriotycznego. Wyjazd z Płocka człowieka stojącego na czele gazety, a w niedługim czasie i upadek „Gońca”, co w konsekwencji pociągnęło za sobą rozpad grupy redakcyjnej, pozwala stwierdzić, że klub patriotyczny w Płocku nigdy nie powstał. Powołanie takiego towarzystwa pozostało w sferze projektów i faktycznie nie zostało zrealizowane. Brak bowiem innych źródeł, które świadczyłyby o powstaniu czy działalności klubu w mieście. Obecny stan badań nie pozwala jednak ostatecznie wypowiedzieć się w tej kwestii.

Towarzystwo Patriotyczne posiadające w swej podstawie programowej zapis dotyczący tworzenia klubów filialnych na prowincji, podejmowało próby powołania ich także w innych miastach obwodowych lewobrzeżnej części Królestwa Polskiego. Takie towarzystwo prawdopodobnie istniało w Sieradzu<sup>89</sup>. Niestety nie natrafiono na jakiegokolwiek informację świadczące o działalności klubu. W kaliskim „Dzienniku Wielkopolskim” również brak wiadomości na temat jego istnienia<sup>90</sup>. Negatywny efekt poszukiwań dowodzi bądź słabości stowarzyszenia, bądź niezrealizowania zamiarów założenia go. Powstanie takiego towarzystwa z pewnością znalazłoby odzwierciedlenie na łamach prasy lokalnej, pinie śledzącej życie na prowincji.

Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne próbowało również tworzyć kluby, zobowiązując swych członków do zakładania takich agend w miastach, z których ludzie ci pochodzili. Wprawdzie bardzo lakoniczne, aczkolwiek pozwalające wysnuć pewne wnioski informacje znajdujemy we wspomnianej już liście członków klubu, sporządzonej po upadku powstania na polecenie Rady Administracyjnej. Na uwagę zasługują zwłaszcza adnotacje umieszczone przy dwóch nazwiskach.

Przy nazwisku Walenty Rosinowski znajdujemy następującą adnotację:

Zapisawszy się na członka Towarzystwa Patriotycznego Warszawskiego [co nastąpiło 17 marca 1831 r. – E.M.] wyjednał sobie upoważnienie na założenie towarzystwa filialnego w Łęczycy, w którym towarzystwie był urzędnikiem – obecnie jest sekretarzem obwodu łęczyckiego<sup>91</sup>.

<sup>87</sup> Podobna sytuacja zaistniała w Radomiu, gdzie wydawcę „Sandomierzanina”, w specjalnym piśmie do Rady Najwyższej Narodowej, Rada Obywatelska oskarża o „nietrafność objawionych myśli”, „niestosowność wyrażań”, zły dobór przedmiotów rozważanych” – W. Zajewski, „Sandomierzanin”, s. 252–253.

<sup>88</sup> J. Skarbek, „Goniec Płocki”, s. 159.

<sup>89</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 123.

<sup>90</sup> W. Bortnowski, *Z dziejów prasy*, s. 40.

<sup>91</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 101.

Istnienie tego klubu było zatem faktem. E. Oppman podaje, że pewną jest działalność w Łęczycy klubu, który od czerwca odbywał zebrania i prowadził polemiki z warszawskim klubem<sup>92</sup>. Potwierdza to J. Dutkiewicz, pisząc, że do klubu w Łęczycy w czerwcu 1831 r. zwracał się pisemnie w imieniu towarzystwa J. Lelewel domagając się poparcia dla pospolitego ruszenia. Wiceprezesem tegoż stowarzyszenia był proboszcz Odrobiński<sup>93</sup>. Niestety nic więcej nie jesteśmy w stanie na ten temat powiedzieć.

Natomiast przy nazwisku Faustyn Leśniowski na liście członków klubu warszawskiego napisano, że zapisał się 22 maja 1831 r., a

zapisawszy się na członka Towarzystwa Patriotycznego Warszawskiego otrzymał pozwolenie na założenie Towarzystwa Filialnego w Brześciu Kujawskim.

Obecnie zaś zajmuje stanowisko rejenta powiatu brzesko-kujawskiego<sup>94</sup>. Brak jednak innych źródeł potwierdzających fakt istnienia tegoż klubu. Jak wynika z powyższych danych, założenia artykułu 2 ustawy z 17 lutego 1831 r. nie były wcielane w życie tak, jakby się tego należało spodziewać. Najbardziej optymistyczna wersja zakładu powstanie czterech klubów w okresie od stycznia do czerwca 1831 r. Panująca sytuacja – przygotowania wojenne, później działania zbrojne, nie sprzyjały tworzeniu tego typu stowarzyszeń. Powstawały one przeważnie w mniejszych miastach obwodowych, gdzie rak było prężnych środowisk inteligencji, aby mogły powstać towarzystwa nieinspirowane przez ośrodek centralny, w tym przypadku Warszawę.

Kluby patriotyczne zakładane w części lewobrzeżnej, poczynając od końca stycznia, były filiami Towarzystwa Patriotycznego i stanowiły jego agendy.

## 2. Działalność klubów patriotycznych (styczeń – czerwiec 1831 r.)

W założeniu Towarzystwa Patriotycznego działające na prowincji kluby patriotyczne – jego filie wykorzystywały wzory i sugestie płynące z Warszawy. Praca ich miała zatem polegać na rozpatrywaniu, dyskutowaniu i ustalaniu spraw związanych z rozwojem powstania, jak również na śledzeniu zarządzeń rządowych pod względem ich skuteczności i realizacji w praktyce. Na zewnątrz natomiast kluby miały oddziaływać na społeczeństwo przez propagowanie idei rewolucyjnych i uświadamianie celów prowadzonej walki szerszemu ogółowi obywateli.

W tym okresie zerwano z metodą agresywnej walki z władzami, a skupiono się na krystalizowaniu opinii publicznej i umiejętnym jej kształtowaniu. Był to drugi, inny sposób wpływania na opinię publiczną, obok prasy, nie zawsze dostępnej na prowincji. Prowadzono więc burzliwe dyskusje na zebraniach. Rozpatrywano liczne nowe projekty i zamierzenia. Nie wszystkie one posiadały wymierną wartość, wiele było tylko teoretycznymi dywagacjami. Często nie znajdując jednomyślności, pozostawiano w zawieszeniu rozpatrywane kwestie.

<sup>92</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 123.

<sup>93</sup> J. Dutkiewicz, *Wewnętrzne dzieje powstania listopadowego*, Warszawa 1955, s. 52–53.

<sup>94</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 97.



Przy założeniu, że głównym celem klubów było kształtowanie opinii publicznej, kwestią naczelną stało się propagandowe oddziaływanie na wszystkie warstwy społeczeństwa. Toczyły się zatem dyskusje nad sposobem prowadzenia takiej akcji. Proponowano, aby w miejscach publicznych członkowie klubu wygłaszali stosowne mowy i organizowali specjalne wiece<sup>95</sup>. Ważną rolę w tym względzie wyznaczono Kościołowi. Duchowieństwo powinno bowiem z ambony agitować za powstaniem, zachęcać do wstępowania w szeregi wojska i składania ofiar na rzecz walczących. W połowie lutego sprawą tą zajął się rząd, zlecając księżom głoszenie kazań patriotycznych i odczytywanie rozporządzeń rządu<sup>96</sup>. Kluby ciągle jednak interesowały się tą kwestią.

„Nowa Polska” 10 marca 1831 r. pisała

[...] całe duchowieństwo od swej władzy odebrało już polecenie odprawiania stosownych modłów i przemawiania do ludu w duchu religijno-patriotycznym; ograniczyć się przeto mogły towarzystwa na uważaniu po kościołach czyli duchowni obowiązku swojemu czynią zadość i na doniesienia niesprzyjającej naszej sprawie [...] użyć będzie można przemów do ludu na placach publicznych [...] i dla mówców świeckich występowania po kościołach.

Propagowanie haseł rewolucyjnych wiązało się także z rozbudzaniem ducha narodowego wśród najniższych warstw, a szczególnie wśród włościan. Początkowo mówiło się o wyrwaniu ludzi z ciemnoty, o uświadomieniu mu celów powstania i zachęceniu go poprzez wydawanie specjalnych listów pasterskich. Kwestię tę szeroko omawiano na zebraniach Towarzystwa Patriotycznego.

12 lutego T. Krępowiecki domagał się nadania własności chłopom, aby związać ich z ruchem powstańczym. Padła propozycja przeznaczenia funduszków zebranych na pomnik Aleksandra, na kupno ziemi dla rolników.. Ostatecznie sprawa ta nie wyszła poza sferę dyskusji, choć zdarzały się pojedyncze przypadki zwalniania chłopów z pańszczyzny, roztaczania opieki nad żonami i dziećmi powołanych do wojska włościan. Przykładem była wspomniana już wcześniej postawa Antoniego Rembowskiego<sup>97</sup>.

Kluby zajmowały się ponad to organizowaniem uroczystości i manifestacji często połączonych z oprawą religijną, których celem miało być upamiętnienie rocznic wybuchu powstania kościuszkowskiego czy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Obchody takie zwykle miały mieć charakter patriotyczny

[...] straż bezpieczeństwa, po części w mundury gwardii narodowej przybrana, wystąpiwszy na paradę kościelną szczególnie w tym dniu odznaczyła się licznym zebraniem i porządkiem jaki aż do końca utrzymano. W czasie *Te Deum* strzelano z moździerza na górach w tem miejscu gdzie niegdyś exystował obszerny zamek książąt Mazowieckich [...]<sup>98</sup>.

<sup>95</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 106.

<sup>96</sup> Ibidem; „Nowa Polska”, 8 lutego 1831 r.

<sup>97</sup> A. Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie...*, s. 147; „Goniec Krakowski”, 10 stycznia 1831 r.

<sup>98</sup> Opis uroczystości w Płocku 12 kwietnia 1831. – „Kurier Polski”, 24 kwietnia 1831.

Inna sprawą, która zaprzętała klubistów w dyskusjach publicznych także na prowincji, była dyskusja nad rewolucyjną odznaką – kokardą, która w pierwszych dniach powstania, a również i później, symbolizowała przystąpienie do insurekcji. W Warszawie w grudniu przyjęto kokardę biało-czerwono-szafirową, nawiązującą do barw rewolucji francuskiej. Chłopicki, widząc w tym przejaw jakobinizmu, wprowadził dla przeciwstawienia się kokardę białą. W styczniu postanowiono powrócić do trój kolorowej kokardy, motywując to historycznymi racjami. Te trzy barwy miały bowiem przypominać godło konfederacji barskiej. Kolory biały i czerwony połączony był z szafirowym z Litwy, co symbolizowało jedność Rzeczypospolitej<sup>99</sup>. Tych, co w sejmie sprzeciwiali się uznaniu trój kolorowej kokardy, określano mianem „łękliwych reprezentantów, zgrzybiałych patriotów, którym widok trzech kolorów ogniste mary zapala w głowie”<sup>100</sup>. Sejm jednak nie przestraszył się oskarżeń pod jego adresem i na posiedzeniu 7 lutego uchwalił kolory czerwony i biały za oficjalne.

Należy pamiętać, że kluby prowincjonalne funkcjonowały w małych środowiskach, gdzie zmiana sytuacji politycznej wprowadziła pewne zachwianie do tymczasowej stabilizacji. W okresie niepokoju, napięć, szerokich zmian, wychodziły na jaw osobiste antagonizmy, sprzeczki i kłótnie. Często wysuwane oskarżenia nie miały żadnego uzasadnienia poza wzajemnymi niechęciami. Wiąże się to także ze sprawą zmian urzędników na stanowiskach administracyjnych. Problem ten zajmował ludzi już od grudnia, jak miało to miejsce w Lublinie oraz w styczniu 1831 r. w Łęczycy i Płocku. Członkowie klubów uważali, że [...] urzędnik jest sługą publicznym, że do obywatelskiego sprawowania urzędu nie dosyć jest mieć nominację króla lub ministra lecz trzeba koniecznie posiadać zaufanie i prawdziwy szacunek obywateli<sup>101</sup>.

Istniała ogólna tendencja potępiania wszystkiego co wywodziło się z okresu poprzedniego. Uporczywie domagano się zmian takiego stanu rzeczy –

Wszyscy urzędnicy dawnego rządu, wszyscy wyznawcy, wszyscy obrońcy dawnego systemu, niezmiernie małe czyniąc wyjątki zatrzymali swe godności, wszyscy wykonywacze zbrodniczych zamiarów i działań dawnego rządu pozostali tem, czem byli [...]<sup>102</sup>.

#### Zgłaszane były w tym względzie nowe propozycje

Wszystkie komisje wojewódzkie władze te najniepotrzebniejsze przyczyniają się tylko do opóźniania w wykonaniu poleceń rządu, mogą być bezpiecznie zastąpione przez dowódców wojewódzkich i rady obywatelskie. Komisje rządowe winny przesłać rozkazy wprost Komisarzom obwodowym, przez co służba publiczna daleko spieszniej pójdzie i z większą nierównie dogodnością dla obywateli<sup>103</sup>.

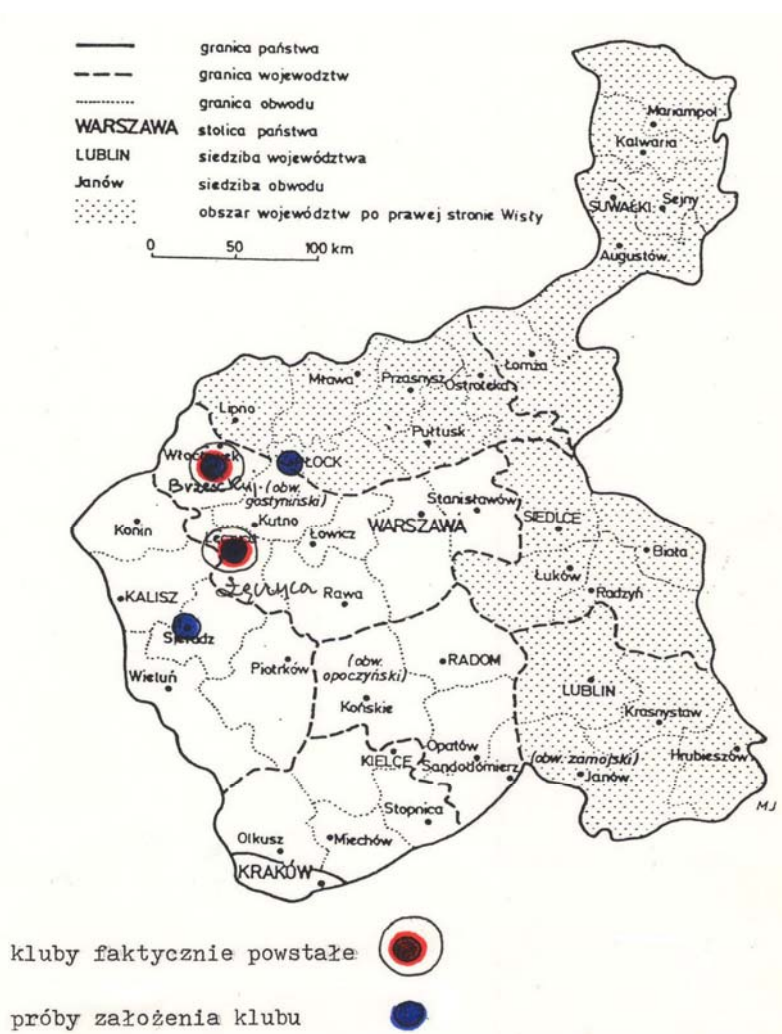
<sup>99</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 110.

<sup>100</sup> „Nowa Polska”, 7 lutego 1831 r.

<sup>101</sup> „Nowa Polska”, 6 lutego 1831 r.

<sup>102</sup> „Nowa Polska”, 14 marca 1831 r.

<sup>103</sup> „Nowa Polska”, 15 marca 1831 r.



Kluby powstałe po upadku dyktatury Chłopickiego (18 stycznia 1831 r.)

W okresie poprzedzającym konfrontację militarną ważne stały się sprawy związane z przygotowaniem do wojny. Przez odezwy apelowano do ofiarności społeczeństwa. Wzywano wszystkich do wzmożonego wysiłku materialnego, na rzecz formującego się wojska. W akcji tej znacznie pomagała prasa lokalna, drukująca nazwiska tych, którzy wykazywali się obywatelską postawą. W „Gońcu Płockim” mocno akcentowano, że powinnością wobec ojczyzny jest, obok służby wojskowej – wkład materialny, stosowny do stanu posiadania. Od tego obowiązku nie powinno się uchylać także duchowieństwo

[...] księży nie mają własności prywatnej, księży przecież się są i nie powinni być stanem [...] skarby kościelne są rzeczą narodową<sup>104</sup>.

Za brak aktywności krytykowano wyższą hierarchię żądając zaktywizowania jej w kierunku propagowania sprawy powstańczej.

Zbliżająca się armia carska stwarzała już od połowy lutego 1831 r. zagrożenie województw lewobrzeżnych. Konieczność zmuszała zatem do zajmowania się także sprawami wojskowymi. Piętnowano nieporządki w armii, bałagan przy rozdawaniu kwater, obuwia i żołdu dla ochotników. Proponowano, aby wyjaśnieniem tego stanu rzeczy zajęły się właściwe władze, domagano się ustanowienia rad gospodarczych oficerskich<sup>105</sup>. Wkrótce zaczęły nadchodzić pierwsze transporty rannych. Przyjmowano ich nie tylko w szpitalach, ale i w domach prywatnych. Powołano specjalne komitety, które zajęły się gromadzeniem środków dla zaspokajania potrzeb rannych. W akcję tę włączyli się także klubiści, uprzednio teoretycznie dyskutujący nad stanem szpitali. Kobiety zaangażowano do robienia szarpi i pomocy przy opatrywaniu chorych<sup>106</sup>.

Popierając wszystkie przygotowania do działań wojennych i spraw z nimi związanych, czołowi klubiści reaktywowanego w styczniu Towarzystwa Patriotycznego postanowili zaciągnąć się do wojska, aby bezpośrednio walczyć z wrogiem.

Doceniając znaczenie wojny partyzanckiej, utworzono Towarzystwo Partyzantów Polskich

celem niepokojenia nieprzyjaciela niepodległości i wolności polskiej, zabierania lub niszczenia mu środków, przeciwnych wyższemu celowi, dopomagania wojsku narodowemu przy dostarczaniu mu żywności i udzielanie doniesień o stanowisku nieprzyjaciół, słowem w celu popierania rewolucyjnego powstania<sup>107</sup>.

Oddział liczący 30 osób został włączony do korpusu gen. Dwernickiego. Jak pisze E. Oppman, ludzie ci nadawali temu korpusowi charakter rewolucyjny i odznaczali się odwagą i aktywnością w podtrzymywaniu ducha wśród żołnierzy.

Jednak sytuacja na froncie w ciągu 1831 r. stawała się coraz bardziej krytyczna. Brak zdecydowania wśród naczelnego dowództwa, jak też przewaga liczebna i militarna Rosjan zadecydowała o ostatecznej klęsce. W obliczu wkraczającej armii niemożliwa stała się działalność klubowa. Myślano raczej o organizowaniu obrony, o ewakuowaniu urzędników administracyjnych, o przygotowaniach do walki.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, do kiedy istniały kluby patriotyczne w małych miastach obwodowych. Początkowo miały one charakter bardziej klubów dyskusyjnych niż energicznie działających stowarzyszeń. Problemy, które tam poruszano żywo interesowały całe społeczeństwo, a wobec prowadzonych przy-

<sup>104</sup> „Nowa Polska”, 15 kwietnia 1831 r.

<sup>105</sup> „Nowa Polska”, 1 marca 1831, E. Oppman, *op. cit.*, s. 109.

<sup>106</sup> E. Oppman, *op. cit.*, s. 109; S. Kostanecki, *op. cit.*, s. 272.

<sup>107</sup> Cyt. za E. Oppman, *op. cit.*, s. 112.

gotowań wojennych nabierały dodatkowego znaczenia. Warto jednak podkreślić, że wraz z rozpoczęciem wojny, ludzie zajmujący się dyskusjami, polemikami i propagandą, postanowili zbrojnie opowiedzieć się po stronie powstania.

#### PATRIOTIC CLUBS IN THE PERIOD OF THE NOVEMBER UPRISING OF 1830–1831

**Abstract.** As a result of the studies it should be stated that two stages are distinguished in the process of the formation of patriotic clubs in the province during the November uprising. The first stage refers to the appearance of clubs in December 1830 and January 1831. Then, six clubs came into being – Zamość, Kalisz, Kielce, Lublin, Siedlce and Piotrków Trybunalski. They were mostly of moderate character. However, the attitude of central and voivodeship authorities was very reserved, and sometimes hostile. The second stage included the period after the fall of Chłopicki's dictatorship. Since the end of January 1831, members of the Warsaw Patriotic Society put forward postulates to call branches into being in the whole country. After the Russians occupied a part of the Kingdom of Poland, campaigning for the leftist ideology included four voivodeships: kaliskie, mazowieckie, krakowskie and sandomierskie. Basing on the studies, the existence of two clubs connected with Warsaw was documented (Brześć Kujawski, Łęczycza). Doubts are raised by the activity of the club in Sieradz. Certain efforts were made to call a branch of the Patriotic Society in Płock. However, it never came into existence.

**Key words:** patriotic clubs, November uprising of 1830–1831